ROK VIII

Nr. 7.

ORĘDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Pawła I. pustelnika
Jutro: Marcela pap.

Poznań, Wtorek 15 Stycznia 1878.

Wschód słońca 8.6, zach. 4.14.
Długość dnia 8 god. 10 min.

Liczniej, aniżeli kiedykolwiek, dochodzą nas skargi od szanownych abonentów, że do 10. m. b. ani jednego numeru „Orędownika“ nie otrzymali. Wymagają, abyśmy żądali od poczty, by temu spiesznie zaradziła.

Uczynimy to, wszakże zwrócić musimy uwagę na to, że istnieje przepis na poczcie:

iż każde pismo winien zapisać na poczcie 3 dni przed rozpoczęciem kwartału, kto chce od samego początku **w s z y s t k i e** numery otrzymać. Kto się spóźni z zapisaniem i chce wszystkie numery z poczty otrzymać, musi za to osobno 10 fen. zapłacić.

Kto zatem później zapisał a 10 fen. nie dopłacił, ten nie może żądać wszystkich numerów. Na żądanie prześlemy te numery, ale upraszamy dołączyć do listu znaczek pocztowy na 3 fen. na porto.

Kto zanosi do nas skargę na nieregularne odbieranie „Orędownika“ z poczty na początku kwartału, niech nam poda wyraźnie dzień, kiedy „Orędownika“ zapisał na poczcie, inaczej przed tutejszą pocztą skargi uzasadnić nie możemy.

Kto sobie życzy otrzymać od nas numery, które mu na poczcie zaginęły, niechaj nam poda wyraźnie te numery, boć my ich się tu domyślić nie możemy!

Prosimy uważać na te warunki!

Ci, co przesyłają przedpłatę do nas do Ekspedycyi a nie uskutecznią tego przynajmniej 5 dni przed rozpoczęciem kwartału, nie dostaną pierwszych numerów „Orędownika“. A to ztąd, że my musimy przekazać nazwisko takiego abonenta poczcie w Poznaniu i zapłacić za to 4 sgr. z przesłanych nam 20 sgr. Poczta poznańska pisze znowu do poczty, od której ów abonent ma pismo odbierać. Pierwszą listę takich abonentów odsyłamy na tutejszą pocztę 5 dni przed kwartałem, żeby wydążyła z zawiadomieniem do poczt na prowincyi. Później nie możemy na pocztę zanosić każdego osobnego abonenta, ale czekamy aż do piątego dnia po rozpoczęciu kwartału. Nim poczta porozpisuje zawiadomienia, upływa drugie 5 dni.

Niechaj więc nikt nie przysyła przedpłaty do Ekspedycyi naszej, ale niech zapisuje pismo na poczcie, choć już kwartał upłynął, bo zawsze lepiej na tem wyjdzie, aniżeli na naszej Ekspedycyi.

Dochodzą nas też skargi, że niektóre poczty i to nad koleją żelazną leżące, nie wydają „Orędownika“ we wtorki, czwartki i soboty. To się dziać nie powinno, bo „Orędownika“ tak oddajemy na tutejszą pocztę, iż winien dojść kolejami żelaznemi na czas. Gdzieby go nie wydawano, prosimy nam o tem donieść, a my zaniesiemy skargę do Dyrekcyi poczty. Przytem donosimy, że urzędnik pocztowy ma obowiązek dostarczyć „Orędownika“ w te dni, bo poczta odciąga sobie za to 40 fen. od każdego abonenta. Sekretarzowi nie wolno mówić: *„ist nicht angekommen“* — jeszcze nie przyszedł, bo jeżeli pismo raz i drugi na czas nie przyjdzie, to jego jest powinnością upomnieć się o to u poczty w Poznaniu.

Wszystkie zażalenia, jakie nas doszły do soboty, przedłożyliśmy tego dnia na tutejszej poczcie i spodziewamy się, że szanowni abonenci nie będą mieli powodu do dalszych skarg.

Ekspedycya „Orędownika“.

Poznań, 14. stycznia.

* **Walka rządu z Kościołem.** W zeszły czwartek toczyła się w tutejszym sądzie apelacyjnym sprawa ks. Seichtera, oskarżonego o nieprawne wykonywanie funkcyi duchownych w Gołaszynie pod Obornikami w kaplicy domowej państwa Swiniarskich. Sąd rogoziński uwolnił był w pierwszej instancyi ks. Seichtera i odrzucił wniosek prokuratora ze Szamotuł, który wnosił o 40 marek kary. Wyższy prokurator w Poznaniu uznał sam, iż wniosek prokuratora z Szamotuł był niesłuszny, i wniósł o uwolnienie ks. Seichtera, do czego sąd się przychylił. Ważnym jest wywód nadprokuratora, że do wykroczenia przeciw prawom majowym przez odprawianie mszy św. potrzebnym jest kościół i zebranie się parafian, podczas kiedy ks. Seichter, odprawiając msze św. w kaplicy prywatnej w obecności tylko państwa Swinarskich i ich służby wolnym jest od winy, bo spełniał funkcye duchowne nie dla parafian, ale dla wygody pojedyńczych osób. Wywód ten zapowiada łagodniejsze postępowanie sądu, bo dotychczas księża surowo byli nieraz karani za odprawianie mszy św. w kaplicach domowych, jak np. ks. dr. Kantecki, który przesiedział 3 miesiące w więzieniu w Koźminie za czytanie mszy św. w pałacowej kaplicy księstwa Czartoryskich w Rokosowie.

— W zeszłą środę stawał przed sądem w Wągrowcu ks. Noga z Gniezna, oskarżony o zastępowanie w lipcu i sierpniu r. z. ks. dziekana Danielskiego z Kozielska, który w tym czasie dla słabości zdrowia do wód wyjechał. Ksiądz Noga bronił się sam i dowodził, że miał upoważnienie od ks. oficyała Dorszewskiego do zastępowania chorych lub nieobecnych proboszczów. Prokurator wniósł o 130 marek kary lub 13 dni więzienia, sędziowie zaś postanowili wyrok odroczyć i przesłuchać najprzód ks. oficyała Dorszewskiego.

— Z P r u s Z a c h o d n i c h piszą nam: W Brusach, gdzie się niedawno temu tak świetny wiec odbył, wypędzono wikarego ks. Graduszewskiego, ponieważ pełnił obowiązki kapłańskie po śmierci tamtejszego proboszcza. Sprawa ta przyszła 5. m. b. przed sąd apelacyjny w Kwidzynie i został ksiądz Gr. uwolniony. Bronił go rzecznik p. Wannowski z Gdańska. Mamy nadzieję, że teraz zdejmą z ks. Graduszewskiego wyrok wygnania i że tenże powróci do swej osieroconej parafii.

— W sejmie mają przyjść niezadługo pod obrady dwie ważne petycye, wysłane z dyecezyi monasterskiej, która świeci przykładem w obronie praw Kościoła.

Pierwsza dotyczy n a u k i r e l i g i i po szkołach przez nauczycieli nie mających upoważnienia od Kościoła. Sprawę tę ułożono tak, że hr. Droste napisawszy taką petycyą, rozesłał ją po parafiach, gdzie jej żądano i z osobnych parafii, razem około 800 wysłano te petycye opatrzone w blisko 100,000 podpisów do ministra oświecenia. Petycye były o s o b n o wysyłane, więc rząd powinien był o s o b n o odpowiadać. Zdaje się, że minister, przeląkłszy się przed taką robotą, chciał ją sobie ułatwić i zamiast dać 800 odpowiedzi, odpowiedział tylko samemu hrabiemu Drostemu, dodając, żeby parafiom, co się też skarzyły, dał wiadomość, że minister petycyą odrzucił. Tymczasem hr. Droste nie chciał być urzędnikiem pana ministra i poszedł na niego z skargą do sejmu, że minister sam na petycye nie odpowiada i żąda od niego, ażeby to za niego zrobił.

W tych dniach przyjdzie ta skarga przed sejm, przyczem ma być także mowa, jak urządzić naukę religii w szkołach elementarnych, gdzie nauczyciele nie mają od Kościoła upoważnienia do tego.

W drugiej petycyi skarżą się z dyecezyi monasterskiej na to, że rządowi k o m i s a r z e m a j ą t k ó w k o ś c i e l n y c h n a k ł a d a j ą k a r y p i e n i ę ż n e na członków dozorów kościelnych a prawa do tego nie mają. I u nas się dzieje. Liberali sami przyznają, że komisarze nie mają zgoła żadnego prawa do tego i powiadają, że trzeba będzie już ściągnięte kary wrócić dozorom kościelnym. Ale dodają, że trzeba będzie nowe ukuć prawo, aby komisarze mogli kary nakładać. Któż się wtedy, da obrać do zarządu lub dozoru nad majątkiem kościelnym, jeżeli będzie miał płacić kary z własnej kieszeni za urząd honorowy?

— W Wielkim B y s ł a w i u w powiecie tucholskim zapowiedziała rejencya kwidzyńska, że 15 mb. połączy obie szkoły katolicką i ewanielicką w jednę mieszaną.

— Grudziądzki „Geselliger“ dziwi się, że obywatele polscy zakładają w Chełmży **k ó ł k o r o l n i c z e** dla większych posiedzicieli i pociesza się tem, że się nie uda, bo wszystkie polskie Kółka rólnicze sztucznie się tylko trzymają, czego dowodem skarga Patrona Kółek p. Jackowskiego, że na 108 Kółek rolniczych odebrał tylko 46 sprawozdań rocznych!

Być może, że ich Patron odbierze więcej a może i wszystkie — a wtedy radość „Geselligera“ byłaby — krótkotrwałą!

Z Krobskiego, 13. stycznia. „Posenerka“ po śmierci żyda Cohna z Rawicza ma za korespondenta z naszych stron pewnego jegomości z Miejskiej Górki. Pierwszym jego elaboratem był rubaszny i niezgrabny artykulik po za kreską redakcyjną umieszczony w „Posenerce,“ w którym się rozwodzi wedle pojęcia **s w e g o** o samodzielności księży wikaryuszy i przychodzi, jak się tego po nim spodziewać było można, do tej konkluzyi, że o samodzielności wikaryusza ani myśleć. Drugi artykulik wypisał z „Kreisblatu,“ a podaje w nim ceny targowe z miasta Rawicza. W trzecim podaje zmiany urzędników stanu dosłownie wyjęte z „Amtsblatu.“ Otóż to mi dopiero samodzielność myśli i głowy korespondenta wypisywać i produkować się pożyczaną mądrością! I taki korespondent śmie się rozpisywać o samodzielności księży, o której wie tyle, co wilk o gwiazdach? Patrzże więc lepiej szkoły, abyś dzieci czegoś pożytecznego nauczył, a nie wysyłaj podobnych bredni i wypisków w świat, bo i właśni twoi rodacy kiwają na nie głową i mówią: że się wdajesz w nie swoje rzeczy.

Z Bochum, 12. stycznia. (T o i o w o z W e s t f a l i i). Przeszłoroczna korespondencya z pod Dobruczyni zwróciła moją uwagę na przebywających w Westfalii Polaków. Szanowny korespondent wcale się nie mylił, **m ó w i ą c, j e ż e l i d o W e s t f a l i i w y c h o d z ą n i e w a r c i, t o s t o r a z y g o r s i w r a c a j ą d o d o m u“.** Bo też, prawdą a Bogiem powiedziawszy, że tym ludziom to już chyba Pan Bóg rozum odebrał.

Jeżeli się chcesz, kochany Czytelniku, naocznie o prawdzie przekonać, to przyjdź w niedzielę lub w święto do Bochum na Stary Rynek, a ujrzysz zaraz brudną destylacyą, której drzwi zawsze otworem stoją, a nasi wchodzą i wychodzą, jak pszczoły z ula, „z flachą pod pachą“, bo „w destylacyi nie można pić. Kupują zatem cuchnące spirytusisko, którego Niemcy nawet do palenia, nawet do czyszczenia żelaza, nie chcą — idą pod pompę i dolewają dość wody a wtenczas — daj ci Boże zdrowie — i piją, kiedy lud pobożny po nabożeństwie dąży ku domowi. Gromada żaków przypatruje się tym waryatom hańbiącym cały ogół polski i sprowadzającym pośmiewisko nawet na ludzi najuczciwiej pracujących na chleb powszedni i zbawienie duszy. Dla tego też Niemiec, poznawszy Polaka, pierwsze słowo ma na ustach: P o l a k k w o t k i itd. Policyi sprzykrzyło się rozganiać takie bandy i widać, że tylko dla tego pompę skasowano. Wyżej wymienioną dystylacyą nazywają jeszcze po dziś dzień **p o l s k i e m** biurem, w którem niejeden przepisawszy grosz i zdrowie, musiał jeszcze w kozie siedzieć.

W Dortmundzie przed rokiem można było podobne widywać sceny, lecz dzisiaj, dzięki towarzystwu „J e d n o ś ć“, publiczna pijatyka polska ustała, ale w Dortmundzie zaledwie jest jedna trzecia z tej liczby, jaka przebywa w Bochum i jego okolicy. W zeszłym roku 1877 — dnia 2. grudnia, zawiązało się także w Bochum podobne towarzystwo pod nazwiskiem: „C z y t e l n i a p o l s k o - k a t o l i c k a“ i liczy obecnie 41 człon-

ków, co nawet $^1/_{10}$ części nie wynosi z wszystkich tu pracujących Polaków. Możeby kto myślał, że wszyscy o tem nie wiedzą — nieprawda! nie tylko Polacy są uwiadomieni, ale nawet Niemcy wiele rozmawiają, bo „Westf. Volks Ztg.“ bardzo pięknie się o Polakach katolikach i ich towarzystwie wyraziła. Małe pół mili od Bochum w kopalni węgla „Pluto“ pracuje około 200 Polaków, w koszarach „Bochumer-Verein“ mieszka 46, ci byli piśmiennie uwiadomieni, a żaden się na pierwsze zebranie nie stawił. Posiedzenia towarzystwa Czytelni polsko-katolickiej, odbywają się w niedzielę po południu w lokalu p. Weingarten Dorotheenstrasse nr. 1. Tam mamy 6 pism polskich, z których się dowiadujemy, co się z naszymi Wiarusami w kochanej Polsce dzieje, jakto Kościaniacy, (których w Dortmundzie i Bochum do Towarzystw zapisanych) z p. Breukiem się bawią itd. Pan dr. Fr. Chłapowski z Berlina darował nam na założenie biblioteki wiele pięknych książek i każdemu na własność „Parafię bez Pasterza“ i kilka książeczek dla klas pracujących polskich Karola Forstera, za co niech mu Bóg niebem zapłaci. Przy pomocy Najwyższego i ze składek miesięcznych 25 fen. doczekamy się pięknej biblioteki polskiej w Bochum.

Zatem wracam się do Szanownego korespondenta z pod Dobruczyni, aby na drugi raz wszystkich Polaków w Westfalii „Izbaniakami“ nie nazywał, bo mamy wielu poczciwych wiarusów, który blisko milę drogi przychodzą na posiedzenia, żeby się z rodakami po swojemu rozmówić i razem pieśń polską zaśpiewać. Prawda, że złych ludzi nigdzie nie braknie; mamy nawet członków, którzy może na to dali się wpisać, aby lepiej mogli szkodzić towarzystwu, bo sami na ulicy wstydzą się polskiej mowy i chociaż źle mówią po niemiecku, to również z własnemi dziećmi po polsku nie rozmawiają, — ale prawdziwy Wiarus, ten się prędzej nie da odmówić, aż się o prawdzie sam nie przekona.

My z naszej strony, przed wszystkiemi powiadamy, że dopóki z Westfalii nie uciekniemy, to zawsze, jak obywatele kościańscy, trzymać się będziemy jedności! (Dziękujemy za nadesłane nowiny, już od roku prawie nie mieliśmy z tamtej strony wiadomości. Niech Bóg błogosławi uczciwym usiłowaniom, aby lud nasz coraz więcej unikał pijaństwa, które jest hańbą imienia polskiego i grobem moralności i dobrobytu polskiego ludu. Prosimy o częstszą pamięć. Przyp. „Oręd.“)

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Rozejm jeszcze nie został zawarty, bo Moskale obawiając się, ażeby Turcy z tego chwilowego zawieszenia broni nie skorzystali, żądają, ażeby przy samem zawieraniu rozejmu ustanowiono już punkta do zawarcia ostatecznego pokoju. Turcya zgodziła się już na to, ale wysłała do księcia Mikołaja prośbę, ażeby sam przedstawił moskiewskie warunki pokoju. Tego jeszcze Moskale nie powiedzieli, ale ogólnie się spodziewają, że ich wymagania będą wielkie. Prawie pewnem jest, że zażądają między innemi natychmiastowego odstąpienia wszystkich miejsc obwarowanych w Bułgaryi i cofnięcia się armii tureckiej za linią umówioną między Filipopolem a Adryanopolem. Byłoby to wydarciem Turkom ostatniej obrony, nie tylko w Bułgaryi, gdzie te fortece leżą, ale nawet i pod Adryanopolem, bo Moskale mając wtedy zupełnie wolne ręce, mógliby całą siłą rzucić się na Turka i zgnieść go na miazgę.

Jedyną przeszkodę mogłaby stawić Anglia, gdyby pod grozą wywołania wojny ogólnej nie chciała przystać na otwarcie żeglugi przez cieśninę Dardanelską. Dotychczas pewnemu, jednolitemu działaniu Anglii, przeszkadza niezgoda, która panuje pomiędzy ministrami angielskiemi. Podczas bowiem gdy jedni z nich, jak lord Beaconsfield i Hardy, minister wojny, są stanowczo za wojną, drudzy jak Salisbury i Carnawon uparcie stoją przy pokoju, a żadna strona nie jest dość silną, by pokonać drugą. Ztąd wypływają ciągłe ustępstwa jednej partyi na korzyść drugiej i ta niejedność jest przyczyną owych zupełnie sprzecznych ze sobą wiadomości, jakie nam telegramy o postanowieniach rządu angielskiego przesyłają. Dopiero co zapisaliśmy, że Anglia się zbroi i ostro na Moskali w notach swych naciera, a tu nadbiega najświeższa wiadomość, że opuszcza zupełnie sprawę turecką, każąc Turkom zgodzić się na wszelkie warunki, byle tylko raz stanął pokój. Dla tego też Turcy zupełnie już zdaje się stracili nadzieję w pośrednictwo angielskie, a sułtan otacza się teraz takimi ludźmi, którzy zawsze pokój doradzali.

Rząd turecki jednakże nie chce traktować osobno z Serbami, Rumunami i Czarnogórcami i umówił się z Moskalami, iż rozejm, z nimi zawarty, tem samem i te państewka obowiązywać będzie.

— Tymczasem i Serbom szczęścić się poczyna, i w piątek zeszły poddała im się po pięciodniowych zaciętych walkach forteca Niż. W dniach 9. i 10. bm. zdobyli Serbowie, ogromne ponosząc straty, Gorycę, Winik i wszystkie wzgórza panujące nad Niżem. Liczba wojsk tureckich, która się w Niżu poddała, wynosić ma około 8 tysięcy.

— Jakkolwiek jenerał Skobielew się chwali, przypisując swoim zdolnościom i męztwu zajęcie Szypki, jednakże jest pewnem, że tylko nadzwyczajna tureckich dowódzców nieudolność, stała się przyczyną tej klęski. O ile bowiem są Turcy odważni w natarciu na nieprzyjaciela lub w obronie fortecy, o tyle są niedbali w zachowywaniu zwyczajnych środków ostróżności jak np. stawiania forpocztów, zasłaniania skrzydeł i tyłów armii. Prywatne wiadomości donoszą — bo urzędowego raportu jeszcze nie ma — że napad moskiewski na tureckie pozycye nastąpił z czterech stron. Poddało się tam 28.000 ludzi, a zdobycz wynosiła 1000 koni, 12 moździerzy, 12 cięższich i 80 lżejszych dział, 1,200 pak z patronami i 200 wozów.

Podczas bitwy pod Kazanlikiem wysłali Moskale oddziały kozackie, które nabojami z dynamitu zniszczyły drogę kolei żelaznej między Tonowem a Jamboli. Cała okolica nad Tundczą jest w ręku Moskali a pod Tułowskim Polem stoi ich 86,000, którzy gotują się do zajęcia doliny Marycy między Filipopolem a Hermanlin.

Jenerał Hurko jest jeszcze w Zofii, zkąd wysyła oddziały, które napadają i zabierają do niewoli spieszących do Kustendil Turków.

Sulejman basza usadowił się na wschód Ichtimanu i z 24,000 ludzi myśli zastąpić drogę Moskalom.

— Z rzadką bezstronnością przyznają sami Niemcy, że największe straty poniosły polskie pułki pod Plewną, i że odwaga, z jaką bili się Polacy, przewyższała o wiele ślepe posłuszeństwo Moskali. Sam car nawet raczył to przyznać, wyrażając w przejeździe przez Kowel swoje zadowolenie przybiegłemu naprzeciw niemu jenerałowi Kotzebuemu, gubernatorowi Królestwa. I w niemiecko-francuzkiej wojnie bili się dzielnie Polacy — konkludują Niemcy — a zatem to dowodzi, że ogół polskiej ludności lubi się bić tak za Niemca, jak i za Moskala. Można i większe wypowiedzieć głupstwo! Biją się dzielnie nasi, bo wysełani zawsze w pierwszy ogień, wolą drogo opłacać swe życie, niż podle uciekając, tracąc je tem pewniej i bez zasługi. Ale gdybyście nas pytali, czy za was bić się chcemy, to dopierobyście wiedzieli, czy pragniemy dla innej korzyści zdrową głowę kłaść pod Ewanielią.

Niemcy. Z Berlina donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych rozpoczną w tych dniach pracować nad ordynacyą powiatową dla W. Ks. Poznańskiego.

Minister Falk zaś zamyśla dalej popierać projekt przekazania cmentarzów gminom, ażeby uczynić z nich grobowiska bezwyznaniowe, gdzieby każden zmarły, chrześcianin, żyd, czy poganin zarówno pochowanym był. Ze jednak z odebraniem kościołom parafialnym zarządu nad cmentarzami też kościoły poniosły znaczny uszczerbek w dochodach, więc minister przesłał zapytanie do władz prowincyonalnych, jak wysokiemi byłyby te kościelne straty, i w jaki sposób możnaby je usunąć lub wynagrodzić. Spodziewać się jednak należy, że tych bezwyznaniowych cmentarzy nie narzucą gminom gwałtem, ale każda z nich będzie miała wolny wybór, między trzymaniem się swych starodawnych religijnych cmentarzy, a zamianą tychże, na nowomodne bezwyznaniowe grobowiska.

Rzym. Jaką ojcowską pobłażliwą miłością otacza Ojciec św. tych nawet, którzy nie mieli dość siły ni woli do uczynienia potrzeby, dowodzi okoliczność, iż do umierającego króla włoskiego wysłał Ojciec św. swego prałata domowego ks. Cenni z zapytaniem, czy czego nie potrzebuje, a na życzenie króla pojednania się z Bogiem, przysłał mu ks. monsignora Marinellego, u którego się też umierający król wyspowiadał. Tak zdał Ojciec św. wszystkie swe i Kościoła krzywdy Bogu, zachowując w swem sercu tylko pobłażliwe przebaczenie dla opanowanego przez rewolucyonistów króla.

— Zdrowie Ojca św. pomału ale stale się polepsza, a jakkolwiek Ojciec św. zupełnie z łóżka nie wstaje, jednakże leżenie to nie osłabia go wcale. Jedynie bezwładność nóg budzi w doktorach niepokój, ale mają oni jeszcze nadzieję, że z ogólnem polepszeniem zdrowia i ta słabość powoli ustanie. Chociaż Ojciec św. mógłby się dyspensować i odprawić codziennie mszą św. w łóżku, jak to i Biskupom ciężką złożonym niemocą jest dozwolone, to jednakże nie uczynił tego, ale od kilku już tygodni mszy św. nie odprawiał, ulegając radom lekarzy, którzy największy nakazali spokój. Z woli tedy Ojca św., w pokoju przytykającym do Jego sypialni urządzają codziennie ołtarz, przy którym kapłan tak mszą św. odprawia, by go Ojciec św. widzieć mógł, podczas mszy tej komunikuje Ojca św. codziennie. Zresztą życie całe Ojca św. idzie swoim trybem, tylko osób prywatnych nie przyjmuje z obawy zmęczenia i wzruszenia. Wskutek tego miasto Rzym bardzo opustoszało, bo napływ cudzoziemców ustał zupełnie. Ludność skarży się i cierpi biedę, a sprowadzenie przez rząd włoski obcych robotników do budowania fortecy, powiększa niezadowolenie rzymskiej ludności z obecnych rządów.

— Ojciec św. miał bardzo być zwruszony, dowiedziawszy się o śmierci króla włoskiego. „Jaka to szkoda, żem słaby — zawołać miał — gdyby mi nogi moje służyły, byłbym króla sam na śmierć przygotował“. Król umierając okazywał wielki niepokój o swoje dzieci, a ostatnie słowa jego były: „Mój Boże! moi synowie, moi synowie!“

Król od dwóch dni leży nabalsamowany w gorejącej od świateł kaplicy na marach. Ale kiedy i gdzie chować go będą, jeszcze nie postanowiono. Młody król byłby za Rzymem i Ojciec św. zapytany, czy na to zezwoli, oświadczył, że oprócz w czterech rzymskich bazylikach, w których tylko Papieże mogą być chowani, wolno pochować króla, gdzie zechcą. Minister Mancini życzy sobie, ażeby przedstawiono Izbom prawo, mocą którego osobny budynek byłby wybudowany na grobowcu królewskiej rodziny. W imieniu europejskich państw przybędą różni przedstawiciele, Niemcy, sam książę następca tronu, przedstawiać będzie i już 12. bm. udał się w podróż do Rzymu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 14. stycznia. Członkom Towarzystwa Przemysłowego przypominamy, że dnia dzisiejszego wieczorem o 8 godzinie odbędzie się Walne Zebranie. Liczny udział jest pożądany.

— * **W zeszły** piątek toczył się proces przeciwko paniom: hr. Sierakowskiej, Koźmianowej, Żupańskiej, Cegielskiej, dr. Gąsiorowskiej i pannie Łąckiej za zbieranie składek na teatr polski bez pozwolenia rejencyi. Prokurator policyjny wnosił o ukaranie każdej z tych pań 30 marek albo 3 dniowem więzieniem. Rzecznik Jażdżewski dowodząc, że te panie przyjmowały tylko zupełnie dobrowolne datki, żądał uwolnienia. Mimo to, sędzia policyjny uznał te panie winnemi, ale ze względu na nieznajomość prawa u kobiet przyjął okoliczności łagodzące, i skazał każdą na 5 marek albo jednodniowe więzienie kary.

— * **Szkolne** w tutejszych gimnazyach ma być od 1. kwietnia rb. podwyższone z 72 mrk. na 90 marek rocznie. Skutkiem tego, rodzice średniozamożni a mający kilku synów nie będą ich mogli posyłać do gimnazyum dla samej wysokości szkólnego.

— * **Towarzystwo** „Stella“ daje w następną sobotę 19. mb. w hotelu Saskim wieczorek z tańcami z powodu 5letniej rocznicy założenia Towarzystwa. Wieczorek rozpocznie się o godz. 8; panowie płacą 2 marki wstępnego.

— * **Dla młodzieży kupieckiej.** W Poznaniu jak w całem Księstwie mamy pod względem narodowości trojakie kupiectwo: żydowskie, niemieckie i polskie. Jacy młodzi kupczykowie, uczniowie i tak zwani pomocnicy, tacy będą przyszli kupcy. Przyznać trzeba, że o młodzież starają się najwięcej żydzi; my Polacy mamy także dla uczniów szkołę handlową w Poznaniu, ale pomocnicy handlowi przebywający w tutejszych stowarzyszeniach dla młodzieży zawiązanych, bawią się sprawami, które „z chlebem powszednim“ mało mają styczności. Młodzież nasza urządza zabawy, deklamuje poemata, sama miewa odczyty o przedmiotach, przy których z góry można powiedzieć, że do nich swem wykształceniem szkólnem niedorosła. Nie inaczej się dzieje na prowincyi i zewsząd wołają, iż trzeba się łączyć w imię „wspólności narodowej i budzić już w młodych ludziach zmysł wspólności“. Tego i my nie poczytujemy młodzieży naszej za grzech, owszem za cnotę, owszem przyznajemy i radujemy się, że ten „zmysł wspólności“ przed laty dziesięciu był śród tych warstw młodzieży prawie nieznany. Jestto niewątpliwie pocieszającym postępem. My wszakże

mimo to wołać będziemy: że to jest tylko jednostronny kierunek i bardzo niebezpieczny, bo młodzież nasza za mało w swych stowarzyszeniach uwzględnia sprawy życia społecznego stósunki, z któremi się liczyć będzie musiała. Dziś nie będziemy wytykali zgubnych skutków takiej jednostronności. Ze zaś młodzież nasza już za młodu winna mieć oczy zwrócone na konkurencyą z żydowskiem i niemieckiem kupiectwem, dla tego tu podajemy niektóre szczegóły z 34. Sprawozdania Stowarzyszenia młodych kupców (*Verein junger Kaufleute*). Czytelnicy niechaj sobie sami wyciągną z tego naukę.

W ubiegłym roku urządziło owo towarzystwo 16 wykładów, niektóre z nich musiały się odbyć w obszernej sali w hotelu Sterna dla wielkiego udziału słuchaczów. Wykłady mieli także zaproszone z innych stron znakomitości, jak np. prof. uniwersytecki, dr. Dühring. W ogóle towarzystwo to stara się bardzo, ażeby doskonali prelegenci występowali i nie szczędzi na to pieniędzy z kasy. Do szkoły handlowej uczęszczało 107 uczniów. Na bibliotekę wydano w roku zeszłym 451 marek 79 fenygów; liczy ona 1598 wyborowych dzieł. Towarzystwo zamierza zbudować osobny dom przemysłowy dla siebie. Członków liczyło 268 zwyczajnych i 438 nadzwyczajnych, oczywiście trzeba dodać, że większość członków jest żydowska, a całe towarzystwo przez bogatych żydów bardzo popierane.

— * **Na Śródce**, gdzie to dotychczas z powodu należenia jej do wewnętrznego promienia fortycznego, nie wolno było kopać głębokich fundamentów, po raz pierwszy dozwolono wybudować masywną stajnię murowaną. Można się spodziewać, że z powodu wybudowania nowych fortów, Śródka będzie wolną od uciążliwości budowlanych, którym dotychczas ulegała.

— * **Roki** przysięgłych. W zeszły czwartek skazany został na półtrzecia roku więzienia Wacław Jezierski, sposobiący się na urzędnika pocztowego, za przywłaszczenie sobie na poczcie w Poznaniu 225 mk. i fałszywe prowadzenie książek, za pomocą czego chciał winę swą ukryć.

Tegoż dnia skazano stolarza Karola Viertel z Włoszakowic lat 55 mającego, za zamiar ciężkiej kradzieży, na lat 3 ciężkiego więzienia.

W Pile zaś skazano dnia 9. bm. parobka Rudolfa Hebko na śmierć, za rozmyślne z zemsty podpalenie, przy czem człowiek jeden życie utracił.

— * **Celem** sprzedaży starego więzienia odbył się w zeszłą środę termin, na którym najwyższą ofertę 1490 marek podał właściciel domu p. Rogoziński. Jednakże jeszcze kupna nie przybito, bo musi je wpierw minister sprawiedliwości zatwierdzić. Nadmienić wypada, że więzienie całe musi być rozerwane, jakkolwiek kamienie, z których fundament jest zbudowany, rząd dla siebie zatrzyma.

— * **W tym** roku budować będą nowe więzienie wojskowe przy końcu ulicy Mało-Rycerskiej w pobliżu lodówni Huggera i koszary dla piechoty w pobliżu Bartoldowa.

— * **Na cytadeli** na Winiarach żołnierze tak stale zapadają na tyfus, że władze wojskowe ściśle postanowiły czynić poszukiwania nad przyczyną tej zaraźliwej choroby. Wodę do picia starannie zbadano, studnie z niezupełnie czystą wodą zasypano, wychodki z wielkim kosztem przebudowano, a wielkie dają baczenie na to, żeby żołnierze mieli stale zdrowy pokarm. A pomimo tego tyfus zawsze się tam objawia między rekrutami i liczba chorych na tyfus wynosi 59, czyli po 6 ludzi na jedną kompanią.

— * **W sobotę** odbyła policya rewizyą pieczywa u tutejszych piekarzy, i przekonała się podobno, iż w paru miejscach piekarze popełniają nadużycia. Jakie i gdzie — nie wiemy.

— * **Opróżnione** są następujące posady nauczycielskie: Druga posada przy szkole katolickiej w Baborowie, w pow. obornickim, przynosząca 750 m., odwołalnego dodatku państwowego 680 marek, obok wolnego pomieszkania i opału. Od 1. marca rb. ma być obsadzoną nauczycielem ewanielickim. — Przy szkole w Lonkocinie, w powiecie odolanowskim przynosząca 469 mrk. pensyi, dodatku państwowego 114 marek i 281 mrk. wartości z użytku roli szkólnej i naturaliów, razem 750 marek obok wolnego pomieszkania i opału. — Przy nowo założonej szkole katolickiej w Lipnicy, w powiecie szamotulskim, przynosząca 539 mrk. 80 fen. pensyi, z naturaliów wartości 130 mrk. 20 fen. i użytek z roli szkólnej z 4,23,30 hkt, w wartości 80 marek obok wolnego pomieszkania i opału. — Przy drugiej szkole katolickiej w Chynowie, w pow. odolanowskim, przynosząca 750 mrk. pensyi włącznie z użytku naturaliów 106 marek 84 fen. obok wolnego pomieszkania i opału. — Przy szkole w Ołoboku, w powiecie odolanowskim, przynosząca 750 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału.

— * **Zwiększająca** się nad miarę liczba szynków i restauracyi w państwie niemieckiem zwróciła uwagę posłów, którzy wyrazili nadzieję, że rząd temu prawem jakiem, lub przepisem zaradzić będzie chciał. W skutek tego rozesłał książę kanclerz zapytania do wszystkich władz prowincyonalnych, czy rzeczywiście rozmnażanie się szynków i małych kramików, gdzie i gorące szynkują trunki, nie odpowiada przyrostowi ludności. Zebrane liczby mają wykazywać taki rzeczywiście szkodliwy nadmiar szynków, że rząd postanowił za pomocą nowych prawnych przepisów temu szkodliwemu szerzeniu się jaskiń pijackich przeszkodzić.

— * **W Kostrzynie** założono landwerferajn. Było to miasteczko niegdyś czysto polskie, ale skutkiem nierządności i braku oszczędności u obywatelstwa, doczekało się landwerferajnu. Ma on liczyć już 50 członków, ale pewno nie pożyje dłużej od żnińskiego, który niedawno oczy zamknął. Z Polaków zapewne nikt do niego nie należy, boć w Kostrzynie będą obywatele wiedzieli, na co się landwerferajny zakładają.

— * **O rozbojach** donoszą z wszystkich stron. W tych dniach napadnięto znowu pocztę jadącą z Poznania do Kostrzyna i zabrano wiele paczek.—W Prusach Zachodnich odsyłał p. Działowski z pod Wąbrzeźna familią dr. Szczypińskiego do domu. Wracający woźnica został napadnięty w lesie przez kilku łotrów. Podcięte konie powaliły kilku łotrów na ziemię i powiozły woźnicę, za którym napastnicy dali kilka strzałów, ale go szczęśliwie nie ranili.

— * **Rejencya** zrobiła Żninowi propozycyą, ażeby odstąpił 90 część małego jeziora, a 10 część wielkiego na zarybienie, z tem zastrzeżeniem, że przez 10 lat nie wolno będzie w tych miejscach ryb łowić. Jakkolwiek propozycya ta poniosłaby o wiele za lat 10 dochody rybne miasta, jednakże z trudnością będzie mogła być przyjętą, bo miasto pobiera 500 talarów rocznego czynszu od rybołówstwa, któryby znacznie się zmniejszył, gdyby jeziora w tak wielkiej części nietykalnemi były. Miasto zaś jest ubogie, i bez tego dochodu obyć by się nie mogło.

— * **Pod Bydgoszczą** w lesie znowu znaleziono samobójcę z roztrzaskaną rewolwerem głową; z dnia 8. bm. wieczorem powiesił się w Środzie na ramie od okna młody i porządny wyrobnik z powodu niezgody z żoną, którą wraz z dziećkiem osierocił.

— * **Czad** wydawany przez mocno przykręcone lampy petroleowe jest bardzo szkodliwy dla zdrowia. Dwie osoby w Berlinie zamieszkałe niedawno straciły z tej przyczyny życie.

— * **Dzienniki** podały niedawno wiadomość o przerażającej zbrodni, jakoby dwóch zbójów napadło dziewczynę powracającą z hut w Godulı na Górnem Szląsku, przywiązali ją do drzewa, złupili a w końcu oczy jej wykłuli. Dzienniki wrocławskie, które pierwsze tę wiadomość podały, zapewniają teraz, że to wszystko jest zmyślone przez lekkomyślnego figlarza, który redakcye okłamał.

— * **Z Katowic** piszą do „Katolika": Czasopismo „Prawda" założona i wydawana przez pana Kamieńskiego, popierana i utrzymywana przez masonów i liberalnych panów, i za darmo setkami rozdawana między lud polski, umarła na suchoty z dwóch przyczyn: 1, ponieważ lud jej czytać nie chciał; 2, ponieważ masoni i liberaliści się przekonali, że lud nie taki głupi, jak myśleli; że „Prawda" ani jednego Polaka nie zbałamuciła, i że tysiące wydane na tę gazetę tyle skutkowały, jak gdyby je byli wrzucili w wodę. Gdyby patronowie „Prawdy" zmarnowane tysiące talarów byli rozdali między ubogich katolików, zapewnie byłby lud wyprosił u Boga łaskę Ducha św. dla oświecenia przewrotnych głów liberalnych.

— * **W Czersku** w Prusach Zachodnich odbyło się zebranie Kółka rólniczego 2. m. b., na które się zebrało do 200 członków. Obecnymi byli także ks. Krzeszewski, wikaryusz z W. Śliwic i p. Dembiński, który gorliwie pełni obowiązki obywatelskie.

— * **Z Chełmna.** Śp. Wilkzycka z Wabcza zapisała przed śmiercią 33,000 mk. dla Towarzystwa Naukowej Pomocy w Prusach Zachodnich, na dom polskich sierot i chorych w Chełmnie 22,500 mk., na polski szpital w Toruniu 18,000 mk., wreszcie na polskie katolickie zakłady w Kościerzynie 22,500 marek.

— * **Chęć** zarobku naprowadziła dwóch uliczników berlińskich na następujące oszustwo: Jeden miał umyślnie wpaść do kanału miejskiego, a drugi go wyratować po czem postanowili między siebie podzielić 10 talarów nagrody, przyznawanej temu, który tonącego uratuje. Tymczasem ten, co wpadł, o mało się nie utopił, bo drugi nie miał dojść siły, by go wyratować, a obaj dostali się do domu roboczego, bo policya zwietrzyła sztuczkę i panów braci zapakowała do kozy.

— * **Z Westfalii** piszą o zatrudnionych tamże Polakach do „Pielgrzyma:" W Essen i okolicy znajduje się około 2000 Polaków z naszych stron Polski po części samotnych, a przybyłych tu w celu znalezienia chleba. Lecz pożal się Boże! Polaka jeżeli tu przyjmą, to dadzą mu najgorszą robotę, a lżejszą i korzystniejszą pobierą Niemcy. Tysiące są bez chleba i zarobku, a wielu z biedy i nędzy kończy w obczyźnie. Pomiędzy innymi padł ofiarą Szymon Bardzikowski z Królewskiej Huty, a także i żona jego przed 2 tygodniami, a pozostało po nich dwoje małych sierotek. Przestrzegam więc i proszę, niech każdy trzyma się pracy gdzie ją ma, gdyż za dalsze, przepełnione strony liczyć nie można.

— † **Śp. Hr. Wielopolski.** O ostatnich chwilach tego wielkiego człowieka, który chciał w r. 1863. Polskę zbawić na drodze porządku i dla tego przez własnych rodaków został zohydzony, a którego wielkie zasługi dziś wszyscy uznają, piszą pisma codzienne:

Margrabia od lat dziesięciu nie opuszczał mieszkania; zwykłe codzienne jego otoczenie stanowiła nie odstępująca go ani na chwilę małżonka, synowa hr. Józefa Wielopolska i jej dzieci, a od lat dwóch i druga synowa margrabina Zygmuntowa Wielopolska, stale tu przebywająca. Całe to grono zbierało się codziennie w mieszkaniu rodziców. Margrabia punktualnie o 10 udawał się na spoczynek, dzieci wracały do siebie. Dzień po większej części schodził na czytaniu, dwie miał ukochane lektorki, żonę i synową.

W przeddzień zgonu margrabina czytała mu Mickiewicza, z którego całe ustępy powtarzał na pamięć, w dzień śmierci synowa hrabina Józefowa czytała powieść Kraszewskiego „W jesieni," wieczorem zaś ustęp z historyi Szlosera.

Widziałem założoną kartę, zaznaczone miejsce, od którego w dniu następnym miało się rozpocząć czytanie.

Lecz „tego jutra nie oświeciło już słońce" — jak mówi Szekspir, wielki poeta angielski.

W tym dniu czuł się margrabia cokolwiek znużonym. Z niecierpliwością wyczekiwał dziesiątej. W cześniej jak zwykle udał się do sypialni, kilkakrotnie zapytywał kamerdynera o godzinę, powtarzając: „czy ta dziesiąta nigdy nie nadejdzie?"

Obecni wcześniej się też nieco rozeszli. Żegnając się z odchodzącemi dziećmi w najlepszem jednak był usposobieniu. Gdy margrabina powróciła do jego pokoju, biła właśnie godzina dziesiąta.

Zbliżyła się do łóżka.

Westchnął głęboko — gwałtownie.

Spostrzegła niebezpieczeństwo—krzyknęła „ratunku"!

Margrabia już nie żył. Serce mu pękło...

Na dwa dni przedtem spowiadał się z powodu kończącego się roku, i przyjął komunią świętą.

Nazajutrz rano zdjęto z oblicza zgasłego maskę gipsową i nabalsamowano zwłoki. W dzień nowego roku otwarto urządzoną w jego pokoju kaplicę pośmiertną. Spoczywał na wzniesieniu, otoczony roślinami i kwiatami, które zawsze bardzo miłował. U stóp złożono wieniec, przywiązany trójkolorową wstęgą. Przed ołtarzem odprawiano ofiarę mszy świętej.

W czwartek o godzinie 11 z rana w kościele królewskim odprawiono uroczyste egzekwie, na które zebrali się wszyscy Polacy bawiący w Dreznie, oraz członkowie rodziny.

Z kraju był obecny hr. Aleksander Ostrowski z synem, oraz jeden z dawnych margrabiego podwładnych.

Po skończonem nabożeństwie zalutowano trumnę cynkową, którą wpuszczono w drugą, zewnętrzną, dębową.

Na srebrnej blasze umieszczono napis łaciński treści następującej:

„Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia na Mirowie Gonzaga-Myszkowski. Ur. 13 marca 1803 roku † 30 grudnia 1877 roku."

Wieczorem o godzinie 7 z mieszkania margrabiostwa przy Lüttichau-Strasse nr. 17 wyruszył pochód żałobny przez miasto, most stary na Elbie, do stacyi szląskiej. Za karawanem otoczonym pochodniami, postępowali wszyscy Polacy miejscowi i przybyli, oraz znaczny poczet miejscowych obywateli, — za tymi ciągnął się nieskończony szereg powozów.

Na całej drodze, tłumy ludności z odkrytemi głowami oddawały cześć pośmiertną wielkiemu obywatelowi.

Trumnę umieszczoną w wagonie pogrzebowym, pobłogosławił proboszcz parafialny ks. Buk.

Jednocześnie ze zwłokami ojca udał się do kraju dzisiejszy ordynat margrabia Zygmunt Wielopolski.

Tymczasowo zwłoki spoczywać mają w kaplicy rodzinnej na zamku w Mirowie.

Pogrzeb nastąpi później, gdy stan zdrowia owdowiałej margrabiny, która niedawno z ciężkiej, niebezpiecznej podniosła się choroby, pozwoli przedsięwziąść podróż.

— O pogrzebie tego wielkiego człowieka nad którym dziś cała Polska płacze, tak piszą do „Czasu:"

W czwartek dnia 3. bm. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. Aleksandra Wielopolskiego w Dreznie w katedrze. Na ten smutny obrząd zebrali się w kościele rodzina i krewni zmarłego, wiele osób przybyłych z Krakowa i Kongresó-

wki oraz wszyscy niemal Polacy bawiący w Dreźnie. Między obecnymi znajdował się wierny przyjaciel margrabiego Aleksander Ostrowski. Po nabożeństwie rodzina i najbliżsi jej odwiedzili ciało zmarłego wystawione w jednym z pokoi mieszkania margrabstwa, który przemieniono w żałobną kaplicę, ustrojoną kwiatami. Pełno wieńców spoczywało na stopniach katafalku. Po zamknięciu zabalsamowanego ciała w dwóch trumnach, odprowadzono je na dworzec kolei żelaznej, zkąd dziś przybędzie do stacyi Zawiercia, a ztamtąd przeprowadzonem zostanie do Książa, gdzie spoczywać ma do chwili pochowania go, co ma się odbyć w kwietniu. Ostatecznie zwłoki Aleksandra Wielopolskiego spoczywać będą albo w Młodzowach albo w Chrobrzu, gdzie w tym celu stanąć ma kaplica. Rodzina zmarłego odbiera ze wszystkich stron Polski i z zagranicy dowody współczucia i uznania dla znakomitego męża, którego śmierć opłakuje. Margrabia Wielopolski umarł na pęknięcie serca.

Ostatnie wiadomości.

Odessa, 12. bm. Dwa pancerniki tureckie bombardują od wczoraj miasto Eupatoryą, rzuciły 135 bomb, kilka gmachów zostało zniszczonych, mianowicie koszary, odwach, arsenał, lazaret i kilka domów prywatnych. Siedm żołnierzy zostało zabitych.

Malta, 12. mb. Z Londynu wysłano rozkaz admirałowi Hornby, ażby wypłynął z okrętami wojennemi na wody tureckie. — W Londynie lud jest oburzony, że Anglia Turcyi nie broni.

Petersburg, 14. mb. Jenerał Radecki zabrał pod Szypką 25,000 żołnierzy, 1 jenerała dywizyi, 2 jenerałów brygady, 80 oficerów sztabowych, 280 oficerów wyższych.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, dnia 14. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 50 kilogramów piękn.		[illegible]		posled.	
Pszenicy	10	—	[illegible]	[illegible]	8	80
Żyta	6	80	[illegible]	[illegible]	6	20
Jęczmienia	7	80	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Owsa	7	50	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Grochu do gotowania	7	50	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
na paszę	6	90	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Trs. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 46.10 mk., na styczeń 46.10 mk., luty 46.60 mk., marzec 47.50 mk., kwiec. 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 48,70 mk., czerwiec 50,10 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 45.70 mrk.

Subhasty: 1) H. Behrenbruch, Sieraków nr. 69, ar. 2,10 d. 27. 2. w m. 2) J. Giel, Grońsko nr. 34, hkt. 3,91,80 d. 28. 2. Grodzisk. 3) A. Fechner, Bolejewice nr. 58, hkt. 3,70,00 d. 28 2. Grodzisk. 4) K Skiera, Parzynów nr. 61, hkt. 1,13 d. 14. 2. Kępno 5) W. Gruszka, Kuźnia stara nr. 9, hkt. 6,88,20 d. 14. 2. Kępno. 6) P. Dłużak, Zbęchy nr. 29, hkt. 9,22,10 d. 13. 3. Kościan. 7) M. Potrzak, Stara Obra nr. 14, hkt. 6,32 d. 15. 2. Koźmin. 8) A Petroll, Bibianki nr. 8. hkt. 7,29,80 d. 27. 2. Ostrowo. 9) J. Schaedel, Bojanowo nr. 48, ar. 1,50 d. 25. 2. Rawicz. 10) G. Lange, Bojanowo nr. 279, ar. 2,30 d 25. 2. Rawicz. 11) J Jopp, Małe Krosno nr. 49, hkt. 4,2,60 d 18. 2. Rogoźno. 12) W. Konys, Ocieszyn nr. 6, hkt. 14,27,30 d. 20. 2. Rogoźno. 13) Nowicki, Oborniki nr. 322, hkt. 6,30,70 d. 20. 2. w m 14) F Kucharzewski, Chrusty nr. 7, hkt. 11,14 d. 5. 2 Szamotuły. 15) W. Bythiner, Szamotuły, posiadłość, d. 12. 2. w m.

Poczta Redakcyi.

Ks. Ludw. w Klecku: List przesłaliśmy do redakcyi „Oświaty", bo ona ma te książki.

— * **Mamy** na sprzedaż pięknie wykonane obrazy Gietrzwałdu, słynącego cudownem objawieniem Najśw. Panny. Nie są to żadne litografie, lecz druki olejne (oleodruki w kolorach) przedstawiające miejscowość Gietrzwałd z kościołem, kapliczką i klonem; w górze w obłokach ukazuje się Najśw. Panna w całej figurze, na klonie również obraz Cudownej Matki Boskiej jak się dzieciom ukazywała. — Obrazy te są w wielkim formacie; jedne na tle czarnem drugie na białem z złoconemi wyciskami w około.— Cena egzemplarza nadzwyczaj niska bowiem wynosi 1 markę. Przy większej ilości taniej.— Należytość można przysełać w znaczkach pocztowych do ekspedycyi „Orędownika." Porto w odległości 10 mil wynosi 25 fen. nad 10 mil 50 fenygów.

— * **Zasady Wiary św.** rzymsko-katolickiej, w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy, książka polecona przez Biskupów. Obrazków jest 112, pod każdym przytoczone słowa z Pisma św. objaśniające artykuły wiary św. Bardzo to pożyteczna książeczka dzisiaj dla dzieci szkolnych, które na obrazkach z łatwością mogą się nauczyć: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, Dziesięcioro Bożych Przykazań, Pięć przykazań kościelnych, Siedm grzechów głównych, Grzechów przeciw Duchowi św., Czterech cnót głównych, Uczynków miłosiernych co do duszy i ciała, Ośm Błogosławieństw, Rad ewanielicznych, Siedm Sakramentów św., wreszcie o tajemnicy Trójcy św. i o środkach łaski.

Książeczkę tę polecamy bardzo dla młodzieży, a i dorośli znalezą w niej zbudowanie. Oprawna zamiast 3 mk. tylko **1 mk. 25 fen.** (12 i pół sgr,)

Następujące książki mamy na sprzedaż:

Gry towarzyskie: każda po **20 fen.** Polowanie, Niebo, Orzeł Biały, Lech, gra narodowa dla młodzieży oparta na dziejach Polski; Podróż po ziemiach polskich.

po **30 fen.** Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich.

— Polska Pielgrzymka do Rzymu z r. 1877.

— Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze przepowiednie, tyczące się Kościoła św. i Polski. Zebrał i wydał J. Chociszewski.

po **40 fen.** Jan Płużek, powieść z dawnych czasów, str. 79.

— Mała historya polska dla dzieci z obrazkami.

po **45 fen.** Kaźmierz i Magdosia przez Mieczysławą z Poznania, str. 90.

po **50 fen.** Parafia bez pasterza czyli zdrowe rady dla wiernych katolików pozbawionych opieki prawowitego kapłana.

— Niektóre Rady dotyczące pielęgnowania dzieci dla matek średniego stanu napisał dr Zielewicz z Poznania.

— Mały listownik dla dzieci, uczący pisania listów z dodatkami powinszowań.

po **60 fen.** Złotniki czyli złota dolina, powieść prawdziwa, podająca sposób robienia złota, str. 95.

— Robinson.

po **70 fen.** Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami.

po **1 mk. 50 fen.** Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie.

po **2 mk. 25. fen.** Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu.

po **9 mk.** Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831 przez Maurycego Mochnackiego. 3 tomy.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. **Ekspedycya „Orędownika".**

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.